Czym jest totalny luksusowy komunizm pokolenia wyżu demograficznego?

Niewidzialny czynnik powodujący upadek Ameryki.

Od pięciu lat prawica debatuje nad „fundamentalizmem wolnego rynku". Zjawisko to znane jest również jako „zombie reaganizm", „libertariański neokonserwatyzm" i „neoliberalizm". Jakkolwiek by go nazwać, nigdy nie miał miejsca. Oznacza to, że redukcja wydatków rządowych i rozmiarów administracji, którą obiecali reaganowcy, a której obawiali się liberałowie, okazała się mirażem. Zamiast tego, począwszy od lat 80. XX wieku, obie partie skierowały kraj na drogę totalnego luksusowego komunizmu pokolenia wyżu demograficznego (TBLC).

TBLC napędza każdy aspekt upadku Ameryki – od gwałtownego wzrostu długu publicznego i erozji naszej bazy przemysłowej obronnej po rozpacz młodych ludzi. Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna upadku, ale stanowi ona znaczną część problemu. Jednak TBLC zostało całkowicie zasłonięte.

Istotą TBLC jest redystrybucja bogactwa od młodszych rodzin i pracowników do seniorów, którzy są średnio znacznie bogatsi. Ameryka osiągnęła marksistowski raj, w którym rano poluje się, po południu łowi ryby, wieczorem hoduje bydło, a po kolacji

krytykuje. Tylko że wygląda to bardziej jak golf rano, jazda konna po południu, drinki w klubie towarzyskim wieczorem i spokojny sen w domu wartym milion dolarów – wszystko dzięki hojności rządu Stanów Zjednoczonych.

Od pewnego czasu często spotyka się memy AI o tym, jak łatwo mieli pokolenie boomersów. „Mój tata mieszkał w czteropokojowym domu, zarabiając pensję górnika. Ale ja poszedłem na studia i nie stać mnie na DoorDash". Stara prawica zazwyczaj odpowiada na tego typu twierdzenia faktami dotyczącymi wzrostu gospodarczego i średnich dochodów. Zastanawiają się, czasem głośno: dlaczego ci młodzi ludzie nie doceniają tego, co zachowało konserwatywne ruchy? Jest w tym ziarno prawdy. Wystarczy spojrzeć na Kanadę, aby zobaczyć Amerykę bez ruchu konserwatywnego.

Zbyt często jednak obrońcy ruchu konserwatywnego uważają za oczywiste, że Ameryka zachowała system wolnorynkowy i rząd konstytucyjny w okresie zimnej wojny. Zazwyczaj nasza sytuacja jest porównywana z scentralizowaną kontrolą KPCh. Jeśli jednak porównanie to jest trafne, trudno to dostrzec w danych. W swojej książce *Breakneck* Dan Wang zauważa:

Prawie trzy czwarte ludności Chin jest zwolnione z podatku dochodowego… Niskie podatki sprawiają, że Chiny są skąpe, jeśli chodzi o opiekę społeczną. Około 10 procent PKB przeznacza się na wydatki socjalne, w porównaniu z 20 procentami w Stanach Zjednoczonych i 30 procentami w bardziej hojnych państwach europejskich. Wydatki Chin na emerytury i opiekę zdrowotną są znacznie niższe niż w innych bogatych krajach.

W rzeczywistości porównanie Wanga nie oddaje w pełni, o ile bardziej rząd amerykański redystrybuuje bogactwo w porównaniu z Chinami. Ameryka jest trzy razy bogatsza od Chin w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Dlatego Stany Zjednoczone wydają co najmniej sześć razy więcej na programy socjalne w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż Chiny – a większość

tych środków trafia do osób starszych.

W Ameryce redystrybucja bogactwa jest sześciokrotnie większa niż w Chinach. To jest „komunizm", ale tylko dla pokolenia „boomerów". Element „luksusowy" wynika ze sposobu, w jaki rząd rozdziela te świadczenia.

Paradoksalnie, emerytowani milionerzy stali się największymi beneficjentami pomocy rządowej. Maksymalne świadczenia z ubezpieczenia społecznego w Stanach Zjednoczonych są 3-4 razy wyższe niż te, na które mogą liczyć seniorzy w innych krajach rozwiniętych, takich jak Wielka Brytania, Kanada i Nowa Zelandia. Są one przyznawane na podstawie dochodów uzyskanych w ciągu całego życia, więc największe świadczenia z ubezpieczenia społecznego trafiają do zamożnych osób, które najmniej ich potrzebują.

Jedna osoba może otrzymać ponad 60 000 dolarów rocznie z samego ubezpieczenia społecznego. Tymczasem programy Medicare pokrywają koszty piłek golfowych, opłat za korzystanie z pól golfowych, członkostwa w klubach towarzyskich, lekcji jazdy konnej i karmy dla zwierząt domowych. Średnio emeryci są znacznie bogatsi niż młodsze pokolenia.

Rozrost amerykańskiego rządu federalnego nastąpił w dużej mierze bez konsultacji z Kongresem, a nawet bez informacji publicznej. Przez krótki okres w 2013 r. centryści i komentatorzy centrolewicy w mediach głównego nurtu przyznali, że cały budżet federalny był stronniczy wobec młodych ludzi. Jednak w erze Trumpa fakt ten został zapomniany, a postępowcy mówią zamiast tego o zwiększeniu wydatków na ubezpieczenia społeczne o dziesiątki bilionów dolarów.

Fakty dotyczące dystrybucji i redystrybucji nie pasują do naszego powszechnego postrzegania polaryzacji politycznej. Prawie trzy czwarte wydatków federalnych w USA odbywa się w trybie autopilota, bez kontroli Kongresu. Komentatorzy często ubolewają nad tym, jak bardzo Amerykanie są rzekomo

podzieleni. Ale czy to prawda? O jaki procent budżetu federalnego faktycznie walczą obie partie? Wydaje się, że tylko o około 15%. Ostatnim rokiem, w którym większość budżetu federalnego została przeznaczona na tak zwane programy dyskrecjonalne, które faktycznie podlegają kontroli Kongresu, był rok 1974.

Innymi słowy, Demokraci i Republikanie zgadzają się co najmniej w 85% w sprawie wydatków federalnych, głównie dlatego, że obie partie popierają masowy transfer bogactwa od młodych pracowników do seniorów. Nie ma debaty politycznej – w Kongresie, a do niedawna nawet w Internecie – na temat całkowitego komunizmu luksusowego pokolenia boomersów.

Gospodarki europejskie są mniej prężne, więc musiały już zmierzyć się z tą rzeczywistością. Kanclerz Niemiec oświadczył, że państwo opiekuńcze „nie może być już dłużej finansowane". Francja jest zaangażowana w intensywną walkę polityczną o podwyższenie wieku emerytalnego. Jednak w Ameryce nasi politycy zachowują się tak, jakbyśmy mogli finansować coraz bardziej hojne świadczenia emerytalne, pomimo znacznie wyższych wydatków na wojsko, starzejącej się populacji, gwałtownie spadającego wskaźnika dzietności, stagnacji gospodarczej i 38 bilionów dolarów długu publicznego.

Ostatnia poważna reforma ubezpieczeń społecznych miała miejsce, gdy prezydent Ronald Reagan podpisał poprawki do ustawy o ubezpieczeniach społecznych z 1983 r. Ustawodawstwo to uratowało ubezpieczenia społeczne przed nieuchronną niewypłacalnością poprzez podwyższenie wieku emerytalnego, spowolnienie wzrostu świadczeń i podwyższenie podatków. Od tego czasu amerykańscy politycy pozwolili ubezpieczeniom społecznym rozwijać się na autopilocie. Nowa Zelandia, Kanada, Niemcy i Szwecja zreformowały swoje systemy ubezpieczeń społecznych w tym okresie. Stany Zjednoczone tego nie zrobiły.

Jak podsumował Avery James, „następcy Reagana nie zdołali kontrolować ogromnego wzrostu wydatków rządowych na

świadczenia dla osób starszych, tworząc potężną grupę wyborców, która odciągnęła partie i polityków od debaty na temat mniejszego lub większego zakresu rządów". Partia Republikańska rzeczywiście zdradziła dziedzictwo Reagana, ale proces ten rozpoczął się znacznie wcześniej niż w 2016 roku. Wiele z nudnych debat wewnątrz prawicy, o których mowa powyżej, łączy Reagana z jego naśladowcami.

Obecnie większość Amerykanów nie ma pojęcia, jak wydawane są ich podatki. Na przykład 91% nie wie, że świadczenia z ubezpieczenia społecznego mogą sięgać ponad 60 000 dolarów na osobę. Nie mają pojęcia, że starsze gospodarstwo domowe może otrzymywać prawie 117 000 dolarów rocznie tylko z ubezpieczenia społecznego. A jeśli powiesz ludziom, że programy Medicare pokrywają koszty piłek golfowych, opłat za korzystanie z pól golfowych, klubów towarzyskich, wycieczek narciarskich i jazdy konnej, patrzą na ciebie z niedowierzaniem.

Pokolenie Zoomers i Millennials może przeoczyć ogromne wydatki społeczne Ameryki, ponieważ w dużej mierze nie czerpią z nich korzyści. Po prostu za nie płacą. Jak wyjaśnia Chris Pope, „Coraz bardziej kosztowne świadczenia dla emerytów z klasy średniej w Stanach Zjednoczonych powodują znaczną redystrybucję środków kosztem młodych pracowników".

Ta niesprawiedliwość pokoleniowa jest co najmniej czterokrotnie spotęgowana:

1. Rząd opodatkowuje młodych i przekazuje ich majątek seniorom.

2. Rząd pożycza jeszcze więcej, aby przekazać więcej majątku seniorom.

3. Dług publiczny powoduje inflację i spowalnia wzrost gospodarczy, podkopując dochody młodych ludzi przez całe ich życie.

4. Rząd ponownie opodatkowuje młodych ludzi, aby spłacić dług zaciągnięty na pokrycie świadczeń dla seniorów.

Jak niedawno zauważył Peter Thiel

> ***Boomersi są dziwnie nieciekawi tego, dlaczego to nie działa dla ich dzieci… Jeśli wszystko, co potrafisz powiedzieć, to że Mamdani jest dżihadystą, komunistą, śmiesznym młodym człowiekiem, to dla mnie brzmi to tak, jakbyś nadal nie miał pojęcia, co zrobić z kwestią mieszkaniową lub zadłużeniem studentów. Jeśli to wszystko, na co cię stać, to będziesz nadal przegrywał.***

Aby zilustrować argument Thiela jednym z wielu kluczowych przykładów: dyskusja na temat kosztów mieszkaniowych często całkowicie pomija koszty całkowitego luksusowego komunizmu pokolenia boomersów, skupiając się wyłącznie na ograniczeniach podaży. Tak, to prawda, że gdy regulacje rządowe i zagospodarowanie przestrzenne ograniczają podaż mieszkań, a popyt rośnie z powodu napływu ludności, ceny idą w górę. Ale polityka naszego kraju jest mocno nastawiona na utrzymanie seniorów w domach, które są bardziej przestronne i bliżej głównych pracodawców, niż byłyby w innym przypadku.

Weźmy na przykład rynek mieszkaniowy dla młodych ludzi w Waszyngtonie. Mediana wynagrodzenia asystenta pracownika w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych wynosi55 891 dolarów rocznie. Zastępcy rzecznika prasowego zarabiają nieco więcej, bo 67 541 dolarów. Tymczasem stolica kraju zajmuje 10. miejscena liście najdroższych dużych miast w Stanach Zjednoczonych, gdzie na zaspokojenie podstawowych potrzeb potrzeba ponad 78 000 dolarów rocznie. Aby żyć godnie, trzeba wydać około dwa razy więcej – średnia cena domu jednorodzinnego wynosi ponad 749 000 dolarów. Wiele domów w Waszyngtonie sprzedawanych za mniej niż milion dolarów znajduje się w dzielnicach o wysokiej przestępczości i nie nadaje się dla młodych ludzi pragnących założyć rodzinę.

Natomiast dzielnica Ward 3 jest piękna i stosunkowo bezpieczna. Jej wysadzane drzewami ulice i przytulne podwórka nadają jej spokojny, podmiejski charakter, mimo że nadal znajduje się ona wystarczająco blisko, aby codziennie dojeżdżać do pracy u głównych pracodawców w mieście. Jednak od dawna oficjalną polityką rządu Stanów Zjednoczonych jest pomoc emerytom w jak najdłuższym pozostaniu w swoich domach. Na przykład Waszyngton jest siedzibą NORC, czyli „naturalnie powstających społeczności emerytów", znanych również jako wioski seniorów. Zamieniliśmy najlepsze nieruchomości dla młodych rodzin w domy opieki, do których można dojść pieszo.

W rzeczywistości NORC nie są wcale „naturalnie powstające". Całkowity luksusowy komunizm pokolenia baby boomers pomaga tym seniorom pozostać w przestronnych domach znacznie dłużej, niż byłoby to możliwe w innym przypadku. Podobnie jak prawie wszędzie indziej w kraju, Waszyngton oferujespecjalne ulgi podatkowe dla starszych właścicieli domów. Zachęca to ich do pozostania w swoich domach, pomimo wolnych sypialni, zamiast zmniejszania powierzchni mieszkalnej i sprzedawania domów młodszym rodzinom. Prawie każdystan ma specjalne dotacje dla starszych właścicieli domów, od zwolnień, przez zamrożenie podatków, po odroczenia, aby pomóc im pozostać w dotychczasowym miejscu.

Sytuacja jest jeszcze gorsza. Program Medicaid dotyczący opieki długoterminowej zwalniawartość nieruchomości do 1 097 000 dolarów z badania dochodów. Federalna Agencja Mieszkalnictwa zapewniaAmerykanom w wieku 62 lat i starszym specjalną „hipotekę odwróconą", która pozwala im zamienić wartość nieruchomości na gotówkę *bez konieczności* dokonywania dodatkowych miesięcznych płatności. Często przenosi to ciężar na ich spadkobierców.

Jeśli nie przeprowadzimy radykalnej reformy amerykańskiego systemu świadczeń socjalnych, cały nasz kraj stanie się naturalną społecznością emerytów.

Luksusowy komunizm pokolenia baby boomers pogrąża kraj w sieci sprzeczności. Ameryka jest obecnie uzależniona od stałego napływu nowych pracowników, którzy opłacają coraz hojniejsze świadczenia dla seniorów. Jednocześnie jednak płaci ludziom za niepracowanie i zniechęca do zakładania rodzin. System toczy wojnę sam ze sobą.

Amerykański system świadczeń socjalnych ulegnie radykalnej zmianie w ciągu dziesięciu lat, jeśli nie wcześniej. Pieniądze się kończą. Jedynym pytaniem jest, kto poniesie ten ciężar. Każdy mijający dzień oznacza, że pokolenie Z i milenialsi płacą coraz wyższą cenę za nieodpowiedzialność pokolenia boomersów.

Arystoteles przypomina nam, że rewolucje mają miejsce, gdy dochodzi do niesprawiedliwego podziału zaszczytów, stanowisk i przywilejów obywatelskich. Nie jest to czas na rewolucję, ale na ponowną ocenę tego, w jaki sposób jako naród rozdzielamy te obciążenia i przywileje. Możemy naprawić totalitarny luksusowy komunizm pokolenia boomersów tylko wtedy, gdy uznamy go za to, czym naprawdę jest.